

## Listy starej Józefy do młodej mamusi.

### List trzeci.

KOCHANA HELENKO.

Miły, kochany list napisał do mnie Kazio. Jakże przyjemnie spędziliście niedzielę! Niema nic miłszego, jak taka wędrówka przez lasy i doliny w letni poranek. Tu natomiast zirytowałam się trochę. Odbył się wielki, popularny koncert na Bagateli, ludzie zeszli się gromadnie, prowadząc ze sobą dzieci. Siedzieli na ciasnych ławkach i gadali, dzieci nudziły się; wśród tylu obcych ludzi nie mogły korzystać z towarzyszywa rodziców, ani z pogodnej niedzieli. Wiele z nich poczęstowano piwem i wódką, z podniecenia były niegrzeczne i skończyło się na krzykach i biciu. Że też ludzie tak często nie wiedzą, gdzie znaleźć mogą prawdziwą radość i szukają jej tam, gdzie jest najwięcej hałasu i tłoku. Większość mężczyzn, których tam widziałam i część kobiet, mało przez cały tydzień mogła przebywać ze swymi dziećmi. A teraz marnują jeszcze niedzielę. Nie myślą o tem, że każda rodzina powinna sama w sobie szczęście znajdować i najchętniej sama u siebie przebywać.

Jakże wdzięczną powinnaś być twemu mężowi, że chętnie w domu zostaje. Jakiż to piękny most wybudował z najstarszą waszą trójką, w oną słotną niedzielę. — A i ty nie bądź zbyt pracowitą i czynną, czy dobrze? poświęć i ty dzieciom, jak możesz najczęściej, wieczorną godzinę. Możesz być przy tem zajęta ręczną robotą. Janek i Wandzia będą naturalnie chcieli siedzieć na twych kolanach i reszta przysunie się jaknajbliżej mamusi. Może obejrzyście razem książkę z obrazkami. Czy twój mąż sam nie zrobił książki dla dzieci, jak „ongiś mój ojciec”? Była to duża książka z pustymi kartkami i wlepił w nią ojciec wszystkie ładne obrazki, które tylko mógł dostać. Sprawiało mu to samemu radość. Prostym był człowiekiem; lecz twierdził, że musi od czasu do czasu zobaczyć coś ładnego; wzbudza to w nim piękne, dobre myśli. Dla nas dzieci było to zawsze świętem. gdy nasz ojciec, taki zwykle umęczony, oglądał z nami swą książkę. Oczywiście błyszczwały wtedy radością.

A gdy się ściemni, opowiadasz pewnie dzieciom powiastki, może te dawne, których jeszcze matka twoja i ja słuchałyśmy jako dzieci.

Opowiadaj dzieciom jak najczęściej wspomnień z dziecinnych lat twoich, kiedy to mieszkałaś w domu za kościołem i jak to chodziłaś zawsze z ojcem dzwonić na nabożeństwo. A potem cofnij się w dawniejsze jeszcze czasy. Twoja babka opowiadała Ci przecież często o latach swej młodości. Dzieciom sprawi pewnie przyjemność opowiadanie o ich pradziadku Kordelu, który był sędzią pokoju, a tak był pracowity, że ludzi, którzy przychodzili do niego pogniwani na siebie, kazał wołać na swe pole i tam przy robocie próbował ich godzić. I taki był z niego mądry i zacny człowiek, że podczas jego urzędowania zmniejszyła się ilość procesów i przewinień w gminie. A także opowiedz im o Twojej dzielnej prababce z czasów

powstania, która pielęgnowała w swej stodole chorego powstańca i ukryła go podczas rosyjskiej rewizji. Takie czyny nie powinny iść w zapomnienie. — Wogóle dobrze jest, jeśli dzieci wiedzą skąd pochodzą i co ich przodkowie przeżyli i zdziałali. Młodzież uczy się przez to kochać swą rodzinę i szanować i stara się później, ażeby jej wstydu nie przynieść, lecz okazać się godną dzielnych ojców i dziadów.

Gdybym u was była, opowiedziałabym wam jeszcze niejedno o waszej rodzinie. A potem posłuchałabym chętnie, gdy śpiewasz z dziećmi. Macie wszyscy takie ładne głosy, a gdy Wandusia na cały głos wtóruje wam fałszywie: to nie trzeba jej też bronić. Śpiew wyrabia w dzieciach wesołość — a nawet i pobożność. Dziwnem jest, że tak chętnie śpiewają i poważne religijne pieśni. Zdaje mi się, że mają wtedy jakby odczucie innego świata. Nie wiem właściwie Helenko, jak się zapatrujesz na sprawę religii. Dawniej rozmawiano o tem z dziećmi nieraz za wiele, a teraz w jednej rodzinie może za mało. Trudn. tu jest wybrać właściwą drogę. Lecz dzieci rozpoczynają często same. Są pobożniejsze, niż przypuszczamy. Tak jakby czuły, że ich małe duszyczki są związane z Bogiem; i rozumieją wcześniej, że sumienie jest Jego głosem. Wtedy pragną więcej dowiedzieć się o Nim i stawiają różne pytania i pięknie jest, gdy matka z pobożnego serca potrafi wysnuć odpowiedź. Choć nie wszystko zrozumieć jesteśmy w stanie. Bóg jest za wielki i za cudowny, lecz już to co rozumiemy, daje nam oparcie w życiu. Wspominam często dzień naszej pierwszej Komunii Świętej i słowa wypowiedziane wtedy przez księdza, które wryły nam się w pamięć, mnie i matce Twojej: „bądź wierna aż do śmierci, a otrzymasz koronę niebieską”. Ileż razy w życiu, słowa te pokrzepiły moją odwagę w najcięższych zmartwieniach! — Dziś mają być mojem pożegnaniem wieczornem dla Ciebie, kochana Helenko.

Twoja Józefa.

## Rocznice ślubów

od 16 do 31 stycznia 1933 r.

- Dnia 17 Juliana i Józefy Wyględaczów z Porąbki
- „ 19 Andrzeja i Emilji Machników z Pekinu
- „ 19 Władysława i Heleny Sobolewskich z Zawodzia
- „ 19 Kazimierza i Pelagji Fonderów ze Szmejki
- „ 20 Władysława i Stanisławy Gajowskich z Kazi-  
[mierza]
- „ 22 Józefa i Genowefy Dudków z Zawodzia
- „ 23 Romana i Janiny Hejduków z Juljusza
- „ 24 Bolesława i Stefanji Kozłowskich z Juljusza
- „ 26 Jana i Agaty Zapiorów z Ostrów
- „ 29 Bolesława i Juljanny Sieronów z Porąbki
- „ 30 Stanisława i Józefy Siostrzyńskich z Porąbki
- „ 30 Teofila i Henryki Wlazłów z Pekinu
- „ 31 Stanisława i Stefanji Czarneckich z Porąbki
- „ 31 Józefa i Zofji Grzesiaków z Pustkowie

Szczęść Bożel